

## Orlica - szczyt zapomniany

Góry Orlickie, jakkolwiek wyraźnie ustępują wysokością najwyższym pasmom sudeckim, dominują jednak w środkowej części Sudetów - pomiędzy Karkonoszami a Masywem Śnieżnika żadne pasmo nie dorównuje im pod względem wysokości. Wyrównana partia grzbietowa na przestrzeni wielu kilometrów nie schodząca poniżej 1000 metrów, widziana od zachodu, tj. od strony czeskiej, jest silną dominantą w krajobrazie. Mniej efektownie prezentują się te góry oglądane od wschodu, od wnętrza Kotliny Kłodzkiej, zasłonięte przez Góry Bystrzyckie i zepchnięte przez nie na drugi plan. W granicach Polski jedynie od północy, tzn. z rejonu Gór Stożowych możliwe jest podziwianie Gór Orlickich w ich właściwych proporcjach: Szczególne wrażenie sprawiają one oglądane z dna dwóch śródgórskich kotlin: Obniżenia Dusznickiego i Obniżenia Kudowy. Względne różnice wysokości, sięgające wówczas 700 metrów, rodzą pewne skojarzenia z widokiem Karkonoszy oglądanych np. z Gór Kaczawskich. Grzbiet Gór Orlickich w miarę przesuwania się na południe od Przeł. Polskie Wrota (660 m), stopniowo wzrasta kulminując w charakterystycznym szczycie o wysokości 1084 m n.p.m., by następnie ustabilizować się na dłuższym odcinku na podobnej wysokości. Ten przykuwający uwagę obserwatorów z północy szczyt to Orlica, która mimo, że nie jest najwyższym szczytem pasma, ogranicza jednak widok na znajdujące się za nią wierzchołki, które zlewają się na dalszym planie.

Obecna polska nazwa Orlicy nie ma głębszej motywacji historycznej i pełni głównie rolę informacyjną, że część Gór Orlickich znajduje się w granicach Polski. Nazwa czeska - Vrchmezi - jest dużo starsza, pochodzi z XVII wieku i oznacza "szczyt na granicy". Prawdopodobnie pojawiła się ona w 1636 r., przy okazji pierwszego ścisłego wytyczenia granicy pomiędzy Hrabstwem Kłodzkim a państwem opoczeńskim (Opočno). Nazwa ta zastąpiła jeszcze starszą - vrch Humeničný. Materialnym świadectwem akcji z roku 1636 jest zlepioncowy kamień graniczny, który zachował się na

grzbiecie Gór Orlickich kilka kilometrów na południe od Orlicy, nieopodal schroniska na Šerlichu (rys.1). Niemiecka nazwa szczytu - Hehe Mense - wywodzi się



rys.1. Kamień graniczny z 1636 r.

od nazwy czeskiej. Poza obecnie stosowaną polską nazwą istniały w przeszłości inne przez Polaków używane nazwy: dziewiętnastowieczna, zdecydowanie niudana Wysoka Miąza czy lepszy, ale zbyt dosłownie tłumaczony z czeskiego Międzywierch, nadany po II wojnie światowej przez Komisję Nomenklatury Sudetów PTT. Najbardziej oddająca historyczny sens mogła być nazwa Wysoka Miedza.

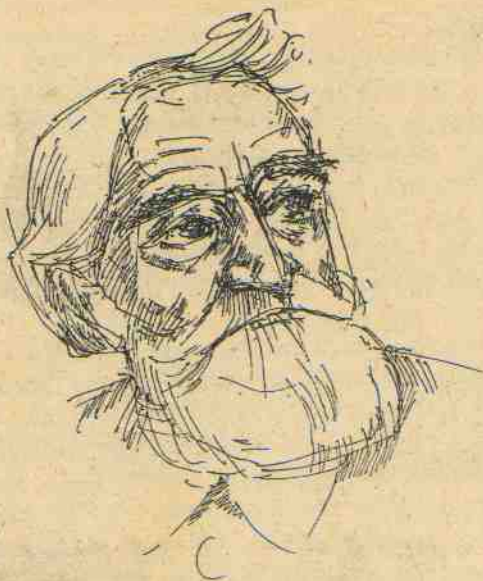
Bezpośrednim dowodem na to, że Orlica od dawna budziła zainteresowanie i przyciągała ludzki wzrok jest właśnie fakt bardzo

wczesnego posiadania przez nią nazwy własnej. W XVII w. był to przywilej zarezerwowany jedynie dla najwybitniejszych szczytów. Zresztą, jeszcze na początku XIX w. Orlicę uważano za drugi pod względem wysokości (po Śnieżniku) szczyt całego hrabstwa kłodzkiego. Dogodne położenie w sąsiedztwie stale zamieszkanych osad (Zieleniec, Olešnice v Orlických horách) oraz zwyczajna ludzka ciekawość sprawiły, że na szczyt Orlicy już w II połowie XVIII w. zaczęli docierać pierwsi miłośnicy rozległych widoków. Niestety, tutaj spotykał ich srogi zawód. Wysoki las, gęsto porastający szczyt góry, uniemożliwiał im odebranie sobie nagrody w zamian za podjęty wysiłek. Ten mankament zlikwidowano dopiero przez wybudowanie drewnianego pomostu z drabiną. Obiekt ten, popularnie zwany "sceną", umożliwiał wyjrzenie ponad drzewa i oglądanie pięknej panoramy. Logiczne wydaje się powiązanie faktu budowy "sceny" z obecnością na szczycie cesarza austriackiego Józefa II w 1779 r., tj. w czasie trwania wojny prusko-austriackiej, potocznie zwanej wojną kartoflaną. Trudno bowiem przypuszczać, by tak świetna osobistość zdecydowała się na podobną wyprawę jedynie dla "zaliczenia" szczytu, z drugiej zaś strony wasyta cesarza była znakomitym bodźcem dla gospodarza terenu, by

ten podjął niemały trud wznoszenia budowli w tak trudnych warunkach. Losy "sceny" nie były jednak długie. Wystawiona na karpisy surowego klimatu górskiego i pozbawiona stałej opieki szybko zmurszała i rozpadła się. Dłużej przetrwała nazwa, przez jakiś czas przeniesiona nawet na cały szczyt. Inną konsekwencją wystawienia "sceny" odczuwamy do dzisiaj. Prawdopodobnie w związku z jej budową dokonana została nieznaczna korekta przebiegu granicy w rejonie szczytu. Zamiast przebiegać idealnie środkiem grzbietu, tak jak na całym pobliskim odcinku, tutaj granica od wschodu omija właściwą kulminację Orlicy, pozostawiając ją po stronie czeskiej.

W pierwszej połowie XIX w., mimo, że zabrakło już wysłużonej "sceny", ludzie nadal docierali na szczyt Orlicy. Wśród zwiedzających szczególnie liczną grupę stanowili kuracjusze z pobliskich Duszniak Zdroju. Ze słynnych ludzi przebywających wówczas na Orlicy warto wymienić Johna Quincy Adamsa, późniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, który wszedł na szczyt w 1800 r. i Fryderyka Chopina, będącego tutaj w 1826 r. Ówczesne wejścia odbywały się wyłącznie pod opieką przewodnika. Była ona konieczna choćby ze względu na to, że nie było wówczas jeszcze wygodnej ścieżki wejściowej na szczyt. Jak widzimy więc, w owym czasie nie mogła być Orlica sbytnio popularna, a na pewno znajdowała się w cieniu słynnego już wtedy Szczelińca Wielkiego.

Nie wiadomo, jak długo utrzymywałyby się taka sytuacja, gdyby nie działalność jednego człowieka. Rzadko się zdarza, by ktoś samotnie, niekiedy nawet wbrew innym, działał tyle co Henryk (Heinrich) Rübartsch dla Orlicy (rys.2.). Bezgraniczne poświęcenie tego człowieka musi do dzisiaj budzić szacunek. Był on potomkiem czeskiej rodziny protestanckiej ze Strakoniec u podnóża Szumawy, która po wojnie trzydziestoletniej wyemigrowała do Niemiec i tu przybrała nazwisko Rübartsch, zamiast dotychczasowego Rybář, tzn. Rybak. Henryk Rübartsch sam zresztą chętnie podkreślał swoje czeskie pochodzenie. Urodził się on w 1852 r. w Niwie (Reichenau), wiosce położonej na północ od Polanicy Zdroju. Zdobyl zawód piwowara, a po ukończeniu szkoły wędrował wraz z innymi terminatorami rzemiosła po całych Niemczech w celu doskonalenia posiadanych umiejętności. Ten okres w jego życiu zakończyło powołanie do wojska, gdzie służył w regimencie na terenie Saksonii. Po powrocie z wojska ustabilizował się.



Rys.2. Henryk Rübartsch.

W końcu lat siedemdziesiątych przejął - po starszym o 6 lat bracie Józefie - prowadzenie rodzinnej gospody Rübartschów w Zieleńcu. Była to wówczas jeszcze senna wioska, na końcu świata. Rzadko wieś i gospodę odwiedzali przybysze z daleka. Sporadycznie trafiali tu naukowcy badający przyrodę Torfowiska pod Zieleńcem, urzędnicy państwowi przy okazji służbowego objazdu okolicy czy wreszcie zwolenniocy wypoczynku w tej głuszy. Rübartsch dobrze musiał znać okolicę, skoro pewnego pięknego dnia 1880 roku podjął się poprowadzenia swoich gości na szczyt Orlicy. Nie przypuszczał chyba, jak głębokie konsekwencje dla jego dalszego życia będzie miała ta wycieczka, że pozostałe 50 lat życia nierozzerwalnie będą związane z tym szczytem. Po wejściu na górę okazało się, że rosnące tam drzewa zupełnie zasłaniają widok. Rübartsch jednak, który zapewne nie był tu po raz pierwszy, postąpił tak, jak najpewniej czyniło wielu jego poprzedników w podobnej sytuacji. Wdrapał się po prostu na najwyższe drzewo i stamtąd zobaczył rozpościerające się wokół niezliczone mrowie szczytów górskich - aż po horyzont. Aby

inni mogli również obejrzeć ten widok, Rübartsch przystosował drzewo do wejścia nań modelując jego gałęzie na kształt drabiny. Oglądana panorama oszołomiła i zachwycała wszystkich...

Dalsze wydarzenia potoczyły się bardzo szybko. Prawdopodobnie wśród uczestników wycieczki znajdowała się jakaś znacząca osobistość z Dusznik, związana z formującym się właśnie Kłodzkim Towarzystwem Górskim (Glatzer Gebirgsverein - GGV). Jego lokalni działacze byli zainteresowani udostępnianiem nowych miejsc mogących uatrakcyjnić przybyšszom pobyt w Dusznikach. Być może w tym celu została zaaranżowana cała opisana wycieczka? W każdym bądź razie działacze sekcji dusznickiej GGV zwrócili się do Rübartscha z propozycją, by ten wybudował na szczycie Orlicy wieżę widokową. Koszty mieli pokryć inicjatorzy i lokalne władze administracyjne. Nasz bohater ochoczo wziął się do pracy, widząc w budowie wieży również szansę dla siebie. Ponieważ zaistniały kłopoty z natychmiastowym uruchomieniem funduszy, zainwestował on nawet własne pieniądze. W rezultacie, jeszcze w tym samym 1880 roku, na szczycie Orlicy wyrosła 16-metrowa, drewniana wieża widokowa. Posiadała ona cztery kondygnacje, na jej górę wchodziło się po 74 schodach. Była to jedna z pierwszych inwestycji bardzo prędko działającego w następnych latach GGV, a pierwsza w ogóle wieża widokowa na terenie Sudetów wybudowana przez organizację turystyczną. Widok jaki się z niej roztaczał był rzeczywiście imponujący. Obejmował całą Ziemię Kłodzką i duże fragmenty Śląska i Czech. Wyraźnie widoczne były wszystkie pasma sudeckie pomiędzy Karkonoszami a Górami Złotymi. Po czeskiej stronie zobaczyć można było nawet odległe Rudawy. Aby ułatwić dotarcie do tej nowej atrakcji przygotowano solidną ścieżkę wiodącą na sam szczyt (głównym nadzorującym budowę jej był nadleśniczy Tschirschky), zaś z Dusznik do Zielenca wytyczono wygodną drogę jezdną.

W 1883 r. Rübartsch postawił nieopodal wieży prosty drewniany schron, tzw. Schutzhütte. Zrezygnowano z lokalizacji tego obiektu w dolnej kondygnacji wieży ze względu na obawę przed uderzeniem pioruna. Chata składała się zaledwie z dwóch pomieszczeń - izby, w której stały stoły i krzesła oraz ciemnej komórki. Rübartsch otrzymał ten obiekt w wieczystą dzierżawę, uzyskał też koncesję na prowadzenie letniej restauracji.

Początkowo tylko nieznacznie zwiększyła się liczba osób

odwiedzających Orlicę, jednak wysiłek Rübartscha musiał w końcu zacząć procentować. Ruch turystyczny stał się w krótkim czasie na tyle duży, że w 1884 r. konieczna stała się rozbudowa schronu. W rezultacie składał się on z dwóch izb mieszkalnych, z których jedna była ogrzewana, kuchni i sieni. Zapóźnieni turyści mogli odtąd liczyć na nocleg na strychu. Na zewnątrz budynku dobudowana została altanka osłaniająca przed deszczem.

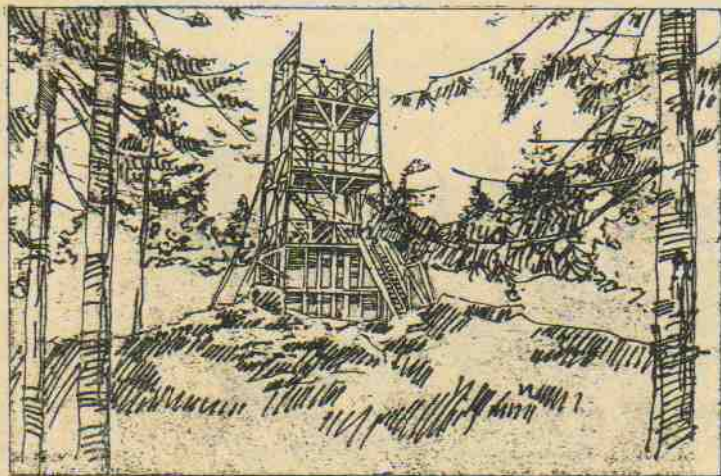
W międzyczasie radykalnej zmianie uległa postawa duszniczkich działaczy. Spostrzegli oni, że zainicjowana przez nich inwestycja wymyka im się spod kontroli. Orlica zaczęła być celem samym w sobie i zamiast przyciągać ludzi do Dusznik stała się dla tego uzdrowiska konkurencją.

Rozpoczęły się dla Rübartscha ciężkie lata próby. Działacze z Dusznik dążyli do zlikwidowania szlaków wiodących do Zieleńca i na Orlicę, wyznakowanych kilka lat wcześniej przez siebie samych. Energiczna reakcja władz centralnych GGV zapobiegła na szczęście tej nieprzemyślanej decyzji. W tym czasie schron na Orlicy był otwarty tylko w sezonie letnim, prócz niego Rübartsch nadal prowadził gospodę w Zieleńcu. Ten brak stałego dozoru nad schronem ułatwił działanie przeciwnikowi. Dwukrotnie - latem i jesienią 1885 r. "nieznani sprawcy" wtamywali się do schronu. Za pierwszym razem skradziono jedynie zgromadzoną tam żywność, Druga "wizyta" była znacznie bardziej brutalna. Część sprzętów dających się wymontować została wywieziona wozem, reszta zaś uległa zniszczeniu. Los ten spotkał m.in. piec, zapasy jedzenia i picia oraz wszystkie naczynia.

Przeciwności te nie załamały Rübartscha. Niebawem zresztą musiał wykazać się daleko poważniejszymi atutami. Kiedy sfatygowana częstymi wichurami wieża zaczęła chylić się ku upadkowi, Rübartsch z należytym wyprzedzeniem zaczął planować budowę nowej. W 1889 r. umieścił nawet specjalną skarbonkę, do której można było składać datki na poczet przyszłej inwestycji. Marzyła mu się budowa wieży z bardziej trwałego materiału. Niestety, z planów tych nic nie wyszło, a nawet pod znakiem zapytania stanęła dalsza turystyczna kariera Orlicy. Zaistniała sytuację wykorzystał bowiem magistrat dusznicki, który podjął ostatnią próbę utracenia niewygodnego sąsiada. Pod wpływem duszniczkich nacisków kłodzkie władze powiatowe zabroniły budowy nowej wieży na Orlicy. Mimo beznadziejnej z pozoru sytuacji Rübartsch

postawił na swoim. Sobie tylko znanymi sposobami wszedł w kontakt z księciem Coloredo Mansfeldem, właścicielem ziem po drugiej stronie granicy i uzyskał od niego zgodę na postawienie wieży na jego terytorium. Przez prawie trzydzieści następných lat miała miejsce na Orlicy niecodzienna sytuacja: schron znajdował się po stronie niemieckiej, wieża zaś wznosiła się na terytorium Austro-Węgier. Wszystko to w czasach, gdy świeża była jeszcze pamięć ponad sto lat trwających konfliktów między tymi państwami, m.in. i o Ziemię Kłodzką.

Na wspomnianym wiecie kłodzkich władz powiatowych lokalizacja wieży tylko zyskała. Budowla stanęła bowiem w najwyższym punkcie szczytu, znajdującym się, jak już wspomniano, po stronie austro-węgierskiej. Rübartsch, zdany na własne zasoby materialne, wybudował powtórnie wieżę drewnianą, o zbliżonych parametrach co poprzednia. Zbudowana na planie kwadratu, lekko zwężała się ku górze. Posiadała trzy platformy widokowe. Na najniższą prowadziły schody na zewnątrz konstrukcji. Łączna wysokość budowli wynosiła ok. 13 m. (rys.3).

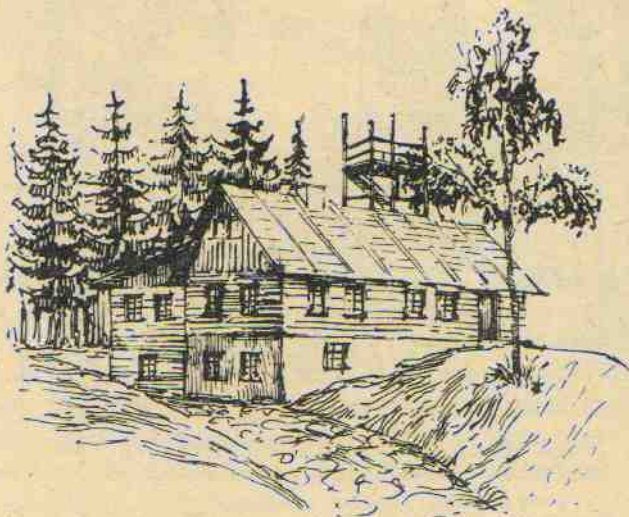


Rys.3. Druga wieża widokowa H.Rübartscha (wg "Die Grafschaft Glatz", Jg.1:1906, s.65)

Książę Coloredo Mansfeld jeszcze co najmniej raz okazał dużą pomoc Rübartschowi. Pod koniec lat osiemdziesiątych przywiózł on ze swojej podróży do Norwegii kilka par nart z zamia-

zem wyposażenia w nie własnych leśników i strażników. Jedną parę nart podarował panu na Orlicy. Narty wykonane były z drewna bukowego, miały 240 cm długości i posiadały rzemieńne wiązania. Rübartsch szybko opanował tajniki jazdy na tym nieznanym mu dotąd sprzęcie. Narty stały się dla niego nieocenioną pomocą w zimowym przemieszczaniu się. Miało to dla Rübartscha tym większe znaczenie, że na wschodnich zboczach Orlicy śnieg zalega często przez ponad 5 miesięcy w roku. Późniejsze opracowania zgodnie wymieniają Rübartscha i dyrektora szkoły w Trzebieszowicach Kargera, jako prekursorów sportu narciarskiego na terenie Ziemi Kłodzkiej. Warto więc, by tak liczni obecnie w Zieleńcu narciarze pamiętali, kto pierwszy tutaj pozostawił na śniegu charakterystyczny ślad nart.

Wzrastającemu ruchowi turystycznemu nie potrafił już sprostać stary schron. Na początku XXw. Rübartsch wybudował nieopodal okazałe schronisko. Był to budynek parterowy, ale podpiwniczony i ze sporym poddaszem (rys.4). Posiadał 20 miejsc nocle-



Rys.4. Schronisko na Orlicy - stan po 1922 r.  
(wg kalendarza "Guda Obend!" z 1930 r.)

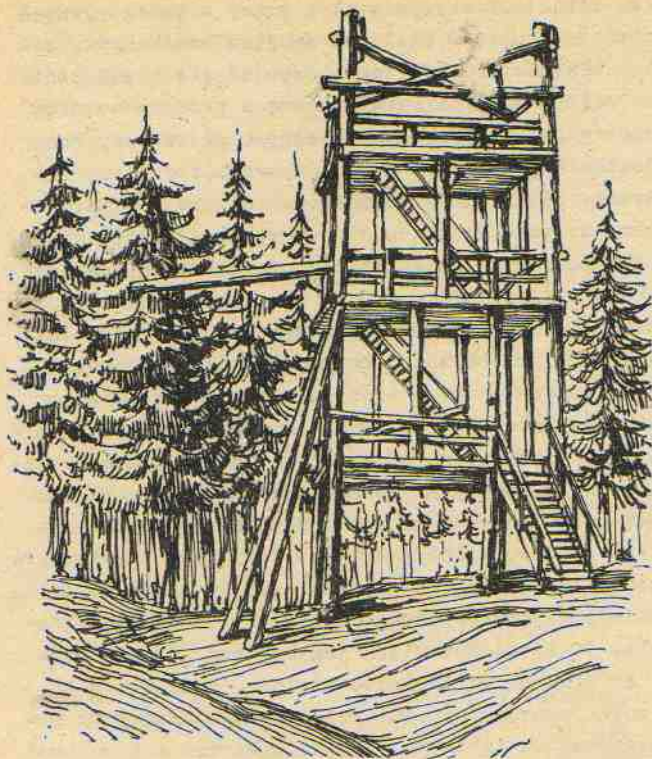


gowych. W 1903 r. Rübartsch zrezygnował z pracy w dwóch różnych miejscach i sprzedał gospodę w Zieleńcu swojemu bratankowi, synowi poprzedniego właściciela. Od tego czasu zamieszkiwał stale w schronisku na Orlicy, co było równoznaczne z przemianowaniem go z obiektu sezonowego na schronisko dostępne przez cały rok. Rübartsch z początku mógł żałować swojej decyzji, ponieważ nadal ruch turystyczny poza letnim sezonem był niewielki. Na domiar złego zmarła mu żona. Miesiące zimowe spędzał samotnie niczym pustelnik w oczekiwaniu nielicznych gości. Rzadko schodził na dół.

Po zakończeniu I wojny światowej zachwianiu uległ delikatny stan równowagi w rejonie Orlicy, na którym dotąd bazował Rübartsch. Świeżo odrodzone państwo czechosłowackie pośpiesznie usuwało wszelkie naleciałości niemieckie. W wielu sytuacjach nie było to możliwe, ale w przypadku wieży widokowej na Orlicy sprawa była aż nadto oczywista. Poza tym posiadłość Rübartscha stanowiła konkurencję dla planowanego przez Czechów schroniska na pobliskim Šerlichu (budowę sfinalizowano w 1925 r.). Nie pomogło czeskie pochodzenie Rübartscha. Legioniści czescy najpierw wieżę zamknęli, a później, najprawdopodobniej już w 1919 r., ją przewrócili. Niespełna 70-letni Rübartsch jeszcze raz się nie poddał. Na miejscu, na którym stała pierwsza wieża, wznosił on kolejny, jak się potem okazało ostatni już obiekt widokowy na Orlicy. Oddany on został do użytku w 1922 r. i bardzo przypominał swoją poprzedniczkę przewróconą przez Czechów (ten sam materiał, podobna wysokość i styl budowy chociaż niewątpliwie gorsze wykończenie)(rys.5).

W międzyczasie znacznie wzrosła popularność sportów zimowych. Bezлюдne dotąd zimą okolice Orlicy i Zieleńca zaczęły i o tej porze roku tętnić życiem. W latach 20-tych wielkość zimowego ruchu turystycznego dorównywała już, jeśli chodzi o schronisko Rübartscha, sezonowi letniemu, stopniowo biorąc nawet górę. W schronisku na Orlicy zaczęło robić się ciasno. Gospodarz poważnie myślał o rozbudowie, zgromadził już na ten cel odpowiedni zapas drewna. W 1929 r. Rübartsch doczekał się wielkiej chwili. Umożliwiono mu wreszcie zakupienie terenu, który dotąd jedynie dzierżawił. Po tylu latach zabiegów mógł wreszcie żyć i pracować na swoim (rys.6).

Najdłuższe i najbarwniejsze nawet życie ma jednak swój



Rys.5. Trzecia wieża widokowa H.Rübartscha (wg kalendarza "Guda Obend!" z 1930 r.)

**Beliebter Ausflugsort:**

**Hohe Mensebaude b. Bad Reinerz**

1084 m ü. d. M. Inhaber: Heinrich Rübartsch

Rys.6. Reklama schroniska na Orlicy (wg "Die Grafschaft Glatz" Jg.23:1928)

kres. Henryk Rübartsch - człowiek, któremu Zieloniec i Orlica tyle mogą zawdzięczać - zmarł 29 marca 1930 r., po trzy dni trwającym zapaleniu płuc, w wieku 78 lat. Całym swoim życiem dorobił się słusznej sławy po obu stronach granicy. Był postacią szeroko znaną w całych środkowych i wschodnich Niemczech, skąd głównie pochodzili goście kłodzkich uzdrowisk. Potężna sylwetka, uzupełniona okazałą brodą, sprawiła, że doczekał się bardzo prestiżowego przezwiska - Kłodzki Rübezahl lub Rübezahl z Orlicy. O tym jak był lubiany i szanowany, a równocześnie jak bliski był jemu współczesnym, świadczy fakt, że wszyscy mówili o nim Vater (Ojciec) Rübartsch.

Jaki był Rübezahl z Orlicy? Niektórych cech jego charakteru można domyślać się z powyższego tekstu. Warto tu dodać, że był wspaniałym gawędziarzem o niezrównanym poczuciu humoru. Dużo czytał i swoją rozległą wiedzą zadziwiał niektórych gości. Wreszcie, nigdy nie odmawiał pomocy potrzebującym, szczególnie hojny był dla takich jak niegdyś on sam wędrujących rzemieślników.

Śmierć Rübartscha wywołała spore wrażenie. Wszyscy przyzwyczaili się do obecności na Orlicy "Starego z gór", jak jeszcze inaczej go określano. Okolicznościowy artykuł poświęcony kłodzkiemu Rübezahlowi w czasopiśmie "Die Grafschaft Glatz" (organ GGV) kończy się słowami: "Rübezahl" nie żyje. Ale jego duch żyje nadal w jego dziełach. Nie można wyobrazić sobie dzisiaj Orlicy bez jego dokonań. Należy zachować je w pamięci i dalej pielęgnować".

Miastety, ślady działalności Henryka Rübartscha nie przetrwały długo. Schronisko i wieża widokowa na Orlicy służyły turystom w latach 30-tych i na początku II wojny światowej (obiekt prowadził wnuk Rübartscha), ale nikt nie myślał już o dalszej rozbudowie i modernizacji. Poprowadzenie komfortowej Drogi Orlickiej ułatwiło dostęp, ale pojawiła się również konkurencja, jak chociażby położone u stóp Orlicy schronisko "Hindenburg Baude", otwarte przez GGV w 1928 r. Pod koniec wojny schronisko na Orlicy zostało opuszczone i podobnie jak kilka innych obiektów (jak np. karkonoskie schronisko księcia Henryka nad Wielkim Stawem) nie przetrwało niespokojnych lat powojennych. Znajdując się na granicy spornego terenu, o nie do końca uregulowanej przynależności państwowej, inwiligowanego w dodatku przez zbrojne podziemie niemieckie, padło łupem płomieni w 1946 r. Powojenne losy wieży nie są dokładnie znane, ale nie przetrwała ona dłużej

nią schronisko. Także pamięć zasług Henryka Rübartscha, jak wszystko co niemieckie, uległa zapomnieniu. Nigdy też nie została podjęta myśl wybudowania na szczycie nowych obiektów turystycznych.

Nie zatem dziwnego, że dzisiejszy wygląd szczytu Orlicy pod wieloma względami przypomina stan np. z pierwszej połowy XIX w. Tak jak wówczas rozciągający się stąd widok przesłaniają rosnące drzewa. Spotykane niekiedy luki w drzewostanie umożliwiają ograniczony wgląd w niektórych kierunkach, dając namiastkę dawniejszych przeżyć. Po zabudowaniach Rübartscha zachowały się jedynie pozostałości podmurówki nowego schroniska. Trudno zatem, ze względu na te zaistniałe zmiany, nazwać Orlicę atrakcją turystyczną dużego kalibru. Dlatego też szczyt ten jest rzadko odwiedzany - od polskiej strony prowadzi nań szlak zielony (do niedawna jeszcze czarny) dwukrotnie łączący się poniżej szczytu z Drogą Orlicką, która trawersuje wschodnie zbocza Gór Orlickich na odcinku Przeł. Polskie Wrota - Zieleniec. Szlak wiodący na Orlicę jest zimą trudny do przebycia, a i w lecie dociera na górę tylko niewielka ilość ludzi. Ponieważ nadal właściwa kulminacja szczytowa znajduje się po stronie czeskiej, siłą rzeczy polski szlak nie może na nią wprowadzać. Wszyscy, którzy chcieliby opuścić zielone znaki w rejonie szczytu narażeni są na interwencję bardzo często tu obecnego patrolu WOP.

Po stronie czeskiej, także nieopodal właściwej kulminacji szczytowej, przebiega czerwono oznaczony szlak im. Alojzego Jiraška. Biegnie on przez całe Góry Orlickie, a w rejonie Orlicy łączy on Olešnice v Orlickich horach i schronisko na Šerlichu. Dokładnie na samym wierzchołku Orlicy znajduje się jedna z tablic informacyjnych czeskiej ścieżki dydaktycznej (naukowej stezki). Mówi ona z zadziwiającą otwartością o powojennych pretensjach Czechów do Ziemi Kłodzkiej. Przy odejściu ścieżki dydaktycznej od szlaku czerwonego znajduje się jeszcze jedna tablica informująca, nieco jednak bałamutnie, o dawniej stojących tu obiektach. Również na tych szlakach trudno o tłok - ruch turystyczny koncentruje się raczej w rejonie schroniska na Šerlichu.

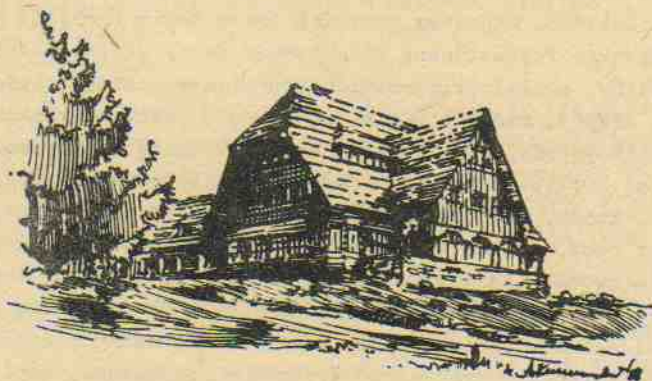
I tak, po latach dużej popularności, stała się Orlica ponownie cichym i zapomnianym szczytem. Można ją dzisiaj traktować jako dobry przykład popularnej po wojnie akcji przywracania Su-

detom ich pierwotnego wyglądu poprzez usuwanie nadmiaru infrastruktury turystycznej. A jednak przejmujące jest uczucie smutku, że tak właśnie to wszystko się skończyło.

## Literatura:

- 1) "Die Grafschaft Glatz", Jg.23:1928, s.68-70; 25:1930, s.58, 26:1931, s.59, 27:1932, s.79.
- 2) Grafschaft Glatz, Altvatergebirge, Balengebirge, Breslau, Meyers Reisebücher, Leipzig 1930.
- 3) "Guda Obend i Heimatliches Jahrbuch für die Grafschaft Glatz und ihre Nachbargebiete", Jg.20:1930.
- 4) Kincel R., Początki turystyki i przewodnictwa turystycznego na Ziemi Kłodzkiej, [w:] V Forum Krajoznawstwa Dolnośląskiego, Polanica Zdrój 1976, s.9-35.
- 5) Orlické hory, Souber turistických map, Praha 1985.
- 6) Peška R., Procházka F., Režný K., Roček Z., Průvodce naučnou stezkou okolím Deštného, Rychnov nad Kněžnou 1974.
- 7) Schmidt R., Rübesehl und seine Werk, "Die Grafschaft Glatz", Jg.25:1930, s.53-55.
- 8) Staněk J., Orlické hory a Jiraskův kraj, průvodce olympia, Praha 1979.
- 9) Špičtl V., Jiraskovou horskou cestou, Rychnov nad Kněžnou, Ústí nad Orlicí 1982.

Autor dziękuje kol. Zbigniewowi Gdowskiemu za pomoc w tłumaczeniu tekstów niemieckich.



Nieistniejące już schronisko "Hindenburg Baude"  
(rys. wg widokówki z okresu międzywojennego; p. s.87)